Nr. 3. (39) Bielsko-Biała, Kraków, Sosnowiec, Katowice, — Marzec 1932 Rok IV

MŁODY NARODOWIEC

Nr 3. (39) Bielsko-Biała, Kraków, Sosnowiec, Katowice, — Marzec 1932 r. Rok IV

MŁODY NARODOWIEC

Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40. Telefon 2912.

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

— O tem gnieździe wiemy tylko my i Ohryzko. Mówić nie trzeba. Zawiele teraz jest myśliwych wśród władzy. Polują wszyscy. Nie trzeba wspominać. Pokusi się który na osobliwość — bronie mają drogie i dalekonośne. Może być mord. Białozora mieć wypchanego w szafie w województwie — oj — byliby radzi! ONI TYLKO GAWRONY HODUJĄ I PASĄ! ORŁÓW IM NIE TRZEBA W TYM KRAJU.

Z powieści Marji Rodziewiczównej p. t. „Gniazdo Białozora".

Zadanie administracji państwowej.

Rewolucja majowa postawiła na czele państwa rząd, który nie miał i niema oparcia o naród. Zdrowy duch narodowy nie godził się na złamanie prawa, nie godził się na wplątanie wojska, tej gwarancji naszej niezawisłości politycznej w politykę. Tak było od początku przewrotu majowego, tak też jest dziś i to jest dokumentem zebrania duchowego naszego narodu, że nie pozwoli złamać swej siły moralnej.

Wśród takich okoliczności, dla rządów, które wyszły z rewolucji zaistniało jedno jedyne zadanie: jak utrzymać się przy władzy. I jednym z takich środków tegoż utrzymania się przy władzy ma według pojęć dziś rządzącego obozu, być admistracja państwowa Dla każdego zdrowo myślącego człowieka zadania administracji państwowej są jasne: starostowie, wojewodowie, wójtowie etc. istnieją po to, żeby kierować życiem obywateli, cała ich działalność musi iść w tym kierunku, żeby pomagać rozwojowi narodu na wszystkich polach: w przemyśle, handlu, rolnictwie, wysiłki ich muszą być jedynie skierowane na te prace zbiorowe obywateli których celem jest dobro narodu polskiego i jego państwa.

Od maja administracja państwowa zabrała się do innych rzeczy. Pracuje wyłącznie nad tem, żeby złamać ducha oporu wobec rządów, które zrodziły się

z rewolucji, z krwi bratobójczej walki i które szkodzą narodowi polskiemu. Naród polski ma bardzo bogatą i szlachetną duszę, Polak zdolny jest do pracy bezinteresownej dla swego narodu, jest zdrowy moralnie i dla tego stawił zdecydowany opór rewolucji majowej. Ten właśnie opór należy przełamać i to jest sens pracy administracji państwowej w chwili obecnej u nas. Taki najlepiej zorganizowany opór przeciw bezprawiu przedstawia O.W.P.

Od kilku lat starostowie zmieniają się bardzo często. Pocóż te zmiany? Chodzi o to, żeby takich dobrać starostów, którzyby jaknajprędzej i jaknajskuteczniej zniszczyli O. W. P. Placówki O. W. P. jako ośrodki moralnego zdrowia narodowego, muszą być solą w oku tym, którzy oponowali władzę dzięki bezprawiu i dobrze o tem wiedzą, co już Napoleon podkreślał, że bagnetami można wiele wywalczyć ale nie można na nich usiedzieć. Jeśli dziś w jakimś powiecie jest placówek 20 lub więcej, to jak najprędzej zmienia się starostę przewozi go się z poznańskiego, gdzie się dobrze zaprawił do walki, próbując zupełnie zresztą bezskutecznie nauczyć „państwowego" sposobu myślenia tamtejszych narodowców.

Nie zrażajmy się tem! Wysiłki tych panów są daremne. Mogą oni swą „władzą" zniszczyć warsztat pracy jednego czy drugiego narodowca, zamknąć tę czy inną drukarnię, czy pismo, ale nie znieprawią duszy narodu, zwłaszcza duszy młodego pokolenia, które zdecydowane kroczy do Wielkiej Polski. Praca ich na jedno nam się przyda. Nauczą nas hartu ducha. Im większy będzie nasz ucisk, tem więcej z siebie wydobędziemy siły moralnej, boć przecież ta Polska, która idzie, to będzie nasza Wielka Polska, a nie Polska tych, którzy chcą ją traktować jako swój folwark.

J Sz.

W szeregach Obozu Wielkiej Polski

znajduje się wielu bezrobotnych

Udziel im swego poparcia!

Nasze Credo.

Dziś my Młodzi idziem w życie,
By rozpalać jasne świty.
Dla nas gwiazda na błękicie
A w nas płoną ognie — mity!
Precz z słabością, z kłótnią precz!
Polska, to jest wielka rzecz!!!

My nie damy piędzi ziemi,
Ni Niemcowi, ni nikomu!
I głowami i rękami
Będziem bronić naszych domów
Granic naszych będziem strzedz!
Polska to jest wielka rzecz!!!

Drżyjcie wrogi i szachraje
Chcący zgubić polski kraj!
W życie Nowa Polska wstaje,
Więc się skończy dla was raj!
My Ojczyzny naszej miecz!
Polska to jest wielka rzecz!!!

Nam nie straszne jest więzienie,
Ani Kostek, ani bat!
W nas dla Polski każde tchnienie,
A kto z nami, ten nam brat!
Pójdziem naprzód, a nie wstecz!
Polska, to jest wielka rzecz!!!

My pszeniczne siejem ziarno,
Nie frazesów marne plewy
I choć nieraz ciężko parno,
Idziem z wiarą w żywot nowy!!!
Każdy na swem miejscu stercz!
Polska, to jest wielka rzecz!!!

Zawoja w lutym 1932.

Wilhelm Bartyzel.

Państwo.

Słyszymy ciągle o pracy państwowo twórczej — używają nas do ofiar na rzecz państwa, do poświęcenia wszystkiego dla państwa. Jak niegdyś hasłem była złota wolność szlachecka, a później niepodległość państwowa, tak teraz hasłem jest dobro państwa. Ale jak za dawnej Polski źle rozumiano złotą wolność, a później niepodległość, tak dzisiaj źle się rozumie dobro państwa.

Państwem jesteśmy my wszyscy, mieszkańcy kraju zorganizowanego w odrębne państwo. Dobrem państwa jest więc to, co jest dobre dla nas wszystkich. Rząd jest tylko naszym pełnomocnikiem, jest tem, czem w stowarzyszeniu jest prezydjum albo zarząd.

U nas tymczasem wywraca się wszystko na opak. Wmawia się w ludzi, że państwem są ci ludzie, którzy dorwali się rządów, że rząd nie jest pełnomocnikiem narodu, tylko jego panem, a naród nie jest państwem, tylko zbiorem niewolników rządu. Dzieli się wiec mieszkańców na dwie części nierówne: na nieliczną grupę rządzących, którym wszystko wolno i których nie wolno kontrolować, oraz na ogół obywateli, którzy mają milczeć, płacić i słuchać swoich panów. Jest to tatarskie nie europejskie pojmowanie państwa. U Tatarów dawniej wszyscy mieszkańcy byli niewolnikami swojego chana, a chan panem i właścicielem ludzi jako bydła. W Europie zachodniej, chociaż były rozmaite ustroje, nie brano nigdy sprawy tak po tatarsku. Nawet w czasach, kiedy ustrój był despotyczny, monarchowie uważali się za pierwszych urzędników państwa, ale nie za panów inwentarza ludzkiego. U dawnych Tatarów chan mógł wedle upodobania wsadzać do więzienia, poddawać torturom, ścinać głowy, zabierać majątki, bo był panem wszystkiego: państwem był chan i jego posiepaki. Nikt nie pytał, czy pod jego rządami państwo się rozszerzało, czy kurczyło, bo to była sprawa osobista chana. Takie państwo łatwo było określić: pan i jego niewolnicy, to było państwo.

Taki porządek rzeczy miał sankcję religijną. Allach dał chanowi tę władzę i tylko Allach mógł ją odebrać. kto się sprzeciwiał (ale takich nie było, chyba w rodzinie chańskiej) chanowi, ten się sprzeciwiał Bogu, który wyniósł chana na takie dostojeństwo.

U nas o Bogu prawie zapomniano, a już najmniej z religji robią sobie ci, którzy wołają: wszystko dla państwa. Nasze więc starotatarskie pojęcie państwa nie ma nawet sankcji religijnej. Wystarczy fakt dzierżenia władzy. Jest to zatem pojęcie o wiele płytsze i prymitywniejsze niż u dawnych Tatarów.

Ale po za tym brakiem wszystko inne jest tatarskie. Wolno tym, którzy mają władzę, wydawać pieniądze, wyciśnięte ze zrujnowanych obywateli, na co im się tylko podoba — wolno uprzątać jenerałów, poddawać torturom więźniów, urządzać napady na niemiłych polityków, a ktoby się śmiał zapytać o prawo czy powód, zostaje ogłoszony za wroga państwa. Państwem więc wedle tego zrozumienia jest klika, mająca władzę, a obywatele jej niewolnikami. Cofnęliśmy się w pojęciach do Rosji Iwana Groźnego i do tatarszczyzny. A mówimy o kulturze, lub nawet deklamujemy o szerzeniu zachodniej cywilizacji. Jesteśmy więc umysłowo na poziomie tatarszczyzny z przed pięciuset lat, ale dodaliśmy do tego jeden rys jakiego Tatarzy nie mieli, kłamstwo i obłudę.

Tak jak za Rzeczypospolitej szlacheckiej wymyślono sobie konika pod imieniem „złotej wolności", tak dzisiaj ujeżdża się konika, zwanego „silnym rządem". I jak dawniej dla „złotej wolności" zniszczono siłę państwa i porządek, rozbrojono granice, trybunały zamieniono na zbiór krzywo

przysiężnych łapowników, tak dzisiaj dla „silnego rządu" wywraca się sprawiedliwość, wycofuje się państwo z międzynarodowych obrad i wystawia Polskę na to samo pośmiewisko i lekceważenie, jakiego doznawała za czasów saskich. I jak niegdyś ogłupiony przez powtarzaną nieustannie niedorzeczność niemyślący szlachcic czołgał się na brzuchu do bata magnackiego i z psią uległością patrzył wojewodzie w oczy, aby wyżebrać jakiś podarunek, a powtarzał ciągle „równość szlachecka" i „złota wolność", głodomór, którego bezkarnie obili strzelcy, albo zlicytowali komornicy, pogląda z utęsknieniem ku „Oazie" lub innej pierwszorzędnej szynkowni z nabożeństwem, przemyśliwa, jakiej podłości ma się dopuścić, żeby zwrócić na siebie uwagę i zasłużyć sobie na jakąś posadę, a równocześnie powtarza w kółko: „silny rząd", „mocarstwowa państwowość". Iwan Groźny, czy chanowie tatarscy ściągali z poddanych wszystkie pieniądze, używali ich dla swojej przyjemności i nikomu nie zdawali spawy ze sposobu użycia tych pieniędzy — u nas dzisiaj pismacy i pyskacze głoszą, że kto chce kontrolować budżet, ten jest zdrajcą państwa czy jego wrogiem. Myślą więc po tatarsku czyli po oprycznicku.

Co prawda ci głosiciele „państwa" chełpią się, że w tem haśle tkwi nowożytność i postęp, że ono jest najnowszem odkryciem, że to postulat zgodny z duchem czasu. Zapominają, że już kilka tysięcy lat temu zrobiono ten wynalazek w Egipcie, w Assyrji itd. itd. I tam także faraon był panem i właścicielem całego kraju, oraz ludzi, którzy w tym kraju mieszkali — przy pomocy swoich posiepaków zdzierał z tych ludzi podatki, a nikt go nie kontrolował, co z pieniędzmi robi — zaprzęgał ludzi do robot, a kto mu się nie podobał, tego dawał na tortury, odbierał życie, konfiskował majątek itd. O takim stanie rzeczy marzą nasi sanatorzy i częściowo już go wprowadzili, a krzyczą i czynią propagandę, ażeby go wprowadzić do reszty. Stańczyk p. Hupka wypisuje nawet hymny na cześć batoga, którym chciałby rządzić w Polsce, tak jak batogiem pędzono w Egipcie ludność do budowania piramid. Ponieważ walczymy o równe prawa dla wszystkich, życzymy p. Hupce z całego serca, żeby władzy bat osmagał także i jego grzbiet.

Jednakże historja uczy, że wszystkie państwa, które były rządzone despotycznie, batogiem, upadły niesławnie. Egipt stawał się zawsze łupem każdego najeźdźcy, który się o niego pokusił: Babilończyków, Persów Macedończyków, Rzymian, Arabów Turków, Anglików. Uniwersalna monarchja perska w przeciągu dwóch lat stała się macedońską prowincją — Rzym dopóki był wolną rzeczą pospolitą, rządzoną przez parlament, zwany senatem, podbijał ludy od Oceanu Indyjskiego do Atlantyckiego, ale kiedy się dostał pod panowanie jednostki despotycznej, podlał, słabnął, czezнął, aż po długiem konaniu olbrzymie to państwo rozsypało się w strzępy.

Nie jest więc ubóstwienie państwa wynalazkiem nowym — to rzecz stara jak barbarzyństwo, jak ludzka głupota i jak podłość. Ubóstwienie państwa pociąga za sobą ubóstwienie człowieka, który tem państwem rządzi. Ubóstwili więc swojego monarchę Assyryjczycy Egipcjanie, Persowie, Rzymianie. W Rzymie cesarz był bogiem, któremu budowano świątynie. I u nas głosi sie uwielbienie jednego człowieka, który wedle pochlebców miał Polskę z niczego stworzyć i teraz na przekor Polakom ją utrzymuje — a gdy tak dalej pójdzie, gotowi głosić, że wszystkich 30 miljonów mieszkańców Polski sam spłodził. I tak jak Egipt, Assyrja, Persja i Rzym cesarski istniały tylko dla monarchy i jego posiepaków, opryczników czy wyzwoleńców, tak nasi sanatorzy starają się przeprowadzić zasadę, że Polska istnieje tylko dla satysfakcji ich wo-

dza oraz dla wygody i używania jego nadstawników czy psów gończych.

Mówi się i głosi: „wszystko dla państwa", ale myśli się: „wszystko dla sanacji".

I tu musi natąpić rozdział na dwie tylko grupy: 1) na ludzi, którzy się za ludzi uważają i chcą wiedzieć co robią ich pełnomocnicy w rządzie, i 2) na innych dwunogów, którzy urodzili się do jarzma i czują się tylko sobakami swego pana. I ludzie powinni zrzucić z siebie to nieludzkie plugastwo, które ich oblazło jak robactwo obłaziło żołnierza na wojnie, ażeby urządzić państwo godne ludzi, gdzie rządzący są tylko pełnomocnikami rządzonych, gdzie pracuje się dla interesu całości a nie kliki.

Stanisław Pigański.

ZWYCIĘSTWO.

Wicher w oczy nam wieje i z drzew liście strąca,
Gęste mgły nas opadły, nie dojrzysz z nich słońca.
Rozgrzać w gorącem sercu słowo, które pali,
Rzucić w tłum, niech nabrzmiewa, niechaj płonie dalej,
Niech jak wiatr lotne będzie i ciężkie jak kamień,
Weź je, bracie, do ręki — w stal i ołów zamień.
Cienie pokryły niebo, walka trwa okrutna —
Weź je siostro, i szyj niem bandarze i płótna —
Rzućmy je na ulicę, rzućmy w ziemię słowo —
Jak dynamit wybuchnie w jakąś noc majową.
Miljonem oczu zalśni, miljonem ramion uderzy,
W lustrze bagnetów się przejrzy, zadudni w marszu żołnierzy.
Na wargach nam lekko zawiśnie, w twarz wrogom rzucimy je zbliska
I, niech się pali, niech huczy, niech jako piorun rozbłyska.
Przyjdzie dzień taki Od gniewu sprężą się ramiona,
Po kraju wiatr powieje jak sen niespokojny.
Zrzedną mgły, słońce wzejdzie i noc ciemna skona.
Ostrym i nagim mieczom, hufcom przyjrzyjmy się zbrojnym,
Zatrwożą się, zalękną ulice Warszawy,
Rozbite w mgłach, pijane pocałunkiem krwawym,
Będziesz szło między nami — bliskie czy dalekie
Zwycięstwo — jak śmierć pewne, wierne jako rzeka.

T. B. Syga.

(„Szczerbiec.")

Co się dzieje na Kresach Wschodnich.

Do jednej z największych klęsk narodowych, jakie ponieśliśmy kiedykolwiek w ciągu wieków, będzie musiał historyk, opisujący czasy sanacji, zaliczyć to, co za jej panowania działo się na kresach wschodnich.

Już od dwu lat przeszło wszystkie dzienniki, nawet te które są w rękach sanacji, podnoszą alarm, że ziemi polskich wielkich właścicieli rozparcelują się między ukraińców. Przeszło 80 procent rozdzielanej ziemi idzie w obce ręce. Chłop nasz emigruje na Saksy, do Brazylji, Peru, — Stanów Zjednoczonych, a ziemie polskie oddaje się żywiołom wrogim Rzeczypospolitej. W dodatku wiemy doskonale, że w zachodnich dzielnicach już od dawna brakuje ziemi, tysiące małorolnych mrą z głodu, gdy na Polesiu czy Wołyniu istnieją przeważnie same duże gospodarstwa od 50 mórg wzwyż tak, że leniwy rolnik ruski często nie może nawet tego uprawić, co posiada — nacóż mu więcej?

W roku 1925 za ministra Głąbińskiego przeforsował obóz narodowy plebiscyt szkolny na wschodzie — w którym ludność opowiedziała się za szkołami polskiemi. Był to ogromny sukces dla Rzeczypospolitej. Dzieci ruskie uczęszczając na naukę razem z polskimi i ucząc się w ich języku pomału ulegałyby asymilacji tak, że w końcu za lat kilkadziesiąt mogłyby kresy wschodnie ulec zupełnemu spolszczeniu. Nie podobało się to mądrym głowom sanacyjnym. Podjudzono posłów ukraińskich do agitacji za szkołami ruskiemi.

Przy kieliszku w karczmach układano pisemne prośby o zakładanie szkół ruskich, a minister Sujkowski znosił polskie i na gwałt zakładał ukraińskie. Na protesty większości obywateli nie zważano. W szkole zbudowanej za polskie pieniądze — ukraiński nauczyciel szerzył hasło — Lachy za San. Nic dziwnego że po 4 rech latach tej państwowotwórczej działalności przyszedł sabotaż. Rozpoczęto palić polskie stodoły, domy, zabudowania, nad ziemiami wschodniemi wzniosły się nieprzerwanym pasmem łuny pożarów. I trzeba było dopiero interwencji wojska żeby ta zbrodnicza akcja nieco przycichła.

Polacy na kresach wschodnich byli dość dobrze zorganizowani, rozwijał się tutaj doskonale Obóz Wielkiej Polski szerzyło ożywioną działalność Towarzystwo Szkoły Ludowej. Ale od czego władza? O.W.P. w wielu miejscach rozwiązano, T.S.L. opanowała sanacja i zmusiła do milczenia — propagując w niej kult nieróbstwa. Za to z ogromną siłą poparto towarzystwa ruskie. Jak grzyby po deszczu rosły Sokiły — Sokiłbatyki — Proświt, zuchy —Małosojuzy i t. d. Upadała polskość rosła wolna ukraina. Zaś obok towarzystw legalnych, w których szerzono nieraz hasła nielegalne — wyrosły O.W.U Obóz Wielkiej Ukrainy, O.U.N Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, U.O.W. Ukraińska Organizacja Wojskowa, które prowadząc pracę konspiracyjnie, dążą do oderwania Kresów wschodnich od Polski

Wskutek fatalnego położenia na wschodzie żywioł polski wycofuje się coraz więcej z kresów. Cieszą się z tego najwięcej naturalnie Niemcy, którzy organizacje ukraińskie popierają finansowo, wiedząc, iż w ten sposób osłabiają państwo polskie. Wrogom naszym pomaga fatalna polityka sanacji. Obóz zwycięzców majowych ponosi za to całą odpowiedzialność.

Do kresów wschodnich nabyła Rzeczpospolita w ciągu wieków niezaprzeczonych praw. Żołnierz polski bronił ich przed nawałą hord kozackich i tatarskich, osłaniał przed tureckim półksiężycem.

Gdyby nie on, cała ta kraina byłaby dziś pustym stepem. Polski pług niósł tam kulturę, wsiewając ją z ziarnem w skiby czarnoziemu. Ziemia mogił i krzyżów — unitów i orląt lwowskich krwawo zdobyta i krwią utrzymana nie może być oddana wrogom. Gdy nasz czas nadejdzie Obóz Wielkiej Polski stanie w jej obronie. —

Antoni Grębosz.

Jeszcze w sprawie żydowskiej.

Chcąc dotrzeć do źródła obecnego zła, trzeba się zaznajomić z kwestją odgrywającą wielką rolę w naszem życiu politycznem, gospodarczem, kulturalnem, moralnem, z kwestją ogólnie niedocenianą, a nawet lekceważoną, t. j. z kwestją żydowską. Żydzi w swej bezgranicznej nienawiści do wszystkich nieżydów, w swym szatańskim obłędzie, dążąc do podboju świata, starają się opanować wszystkie dziedziny życia narodu, wśród którego zamieszkują. Wiemy, że żydzi starają się podkopać nasz autorytet, na terenie międzynarodowym, wiemy, że w kraju zakładają jaczejki komunistyczne, wiemy ile przeszkód stawiali Komitetowi Narodowemu w Paryżu w odbudowie Polski, wiemy że żydzi opanowali w większości miast Małopolski, Królestwa i Kresów Wschodnich handel i przemysł — ostatnio zabrali się już nawet do wykupywania ziemi od zbankrutowanych gojów — lecz zamało zdajemy sobie sprawę z tego, jak ci wyznawcy talmudu zakradają się do duszy naszej, aby ją nasycić jadem, brudem i zgnilizną, aby dotrzeć do „ostatnich okopów" i zatknąć na nich gwiazdę sześcioramienną na miejsce krzyża. Dlaczego żydzi postępują w tak perfidny sposób jak żaden inny naród na całym świecie, podobnie jak pluskwy, które ssąc krew wszczepiają organizmowi ludzkiemu różne brzydkie choroby? Dlaczego żydzi, prowadząc żywot pasożytniczy przedewszystkiem wśród społeczeństw chrześcijańskich w Polsce jak również gdzieindziej, żyjąc z oszustwa i wyzysku gojów, dążą do opanowania literatury, nauki i sztuki, zapisują się masowo na wyższe uczelnie, aby potem jako inteligencja narzucić się narodom chrześcijańskim i wziąć je w swoją niewolę? Chcąc mieć odpowiedź na te pytania, trzeba sobie uprzytomnić, że żydzi to naród bardzo stary bo liczący prawie 4.000 lat, naród obarczony pewnemi pierwiastkami zła, naród zgangrenowany, stojący nad przepaścią, naród który się ogranicza tylko do tego, aby trwać.

Jakżeż może się taki naród-kaleka ostać wobec innych narodów młodych, zdrowych, pnących się wzwyż?

Otóż żydzi, chcąc przedłużyć swój żywot wśród innych narodów, starają się osłabić je pod każdym względem; będąc sami kalekami, będąc sami czarni, starają się innych okaleczyć i obrzucić błotem, aby ich własne kalectwo i brzydota nie wystąpiła tak jaskrawo na wierzch. Eksperyment z Rosją Sowiecką niech będzie dla nas przestrogą, co żydzi zdolni zrobić z gojami, dorwawszy się do władzy. W niszczycielskim swym pochodzie, w swym podboju świata, kierują się żydzi talmudem, alfą i omegą całego ich jestestwa. Talmud jest to dzieło w 12 tomach, regulujące życie żydków, zawierające ich prawa, obyczaje i zwyczaje i aczkolwiek bardzo stare, to jednak nie straciło do obecnych czasów prawie nic na wartości. Talmudem zajmiemy się tylko o tyle, o ile zawiera on dwie etyki, jedną dla bliźnich,

t. j. dla żydów, a drugą dla wszystkich nieżydów, czyli dla gojów.

Oto kilka wyciągów z talmudu scharakteryzują najlepiej duszę żydowską.

1) Jeżeli (żyd) chciał zabić bydlę a zabił człowieka, nieżyda, a zabił żyda, dziecko przedwcześnie zrodzone, a zabił dziecko zdolne do życia, jest wolny (Miszna Sanhedryn XI. 2)

2) Jeżeli goj zabił goja, lub zabił żyda, to odpowiada, a jeżeli żyd zabił goja, to nie odpowiada (Tosefta, Aboda Zara VIII. 5).

3) Kto zabił goja, wolny jest od sądu ludzkiego (Mechilta Miszpatin do Ex dosu XXI. 14).

4) Jeżeli nie ulega wątpliwości, że ktoś trzykrotnie zdradził żydów, lub stał się przyczyną, że ich pieniądze przeszły do akumów (gojów) starać się należy w sposób i radą mądrą, by go sprzątnąć (Choszen Hanuszpat 388, art. 15).

5) Na koszta, które poniosła gmina celem usunięcia zdrajcy, musi łożyć każdy (Choszen Hanuszpat § 163, art. 1).

Tych kilka urywków powinno otworzyć oczy każdemu i to bardzo szeroko; musimy się nad kwestją żydowską zastanowić i przejść od obrony do uderzenia, gdyż jesteśmy narodem posiadającym najwięcej żydów, bo przeszło 3 miljony którym talmud pozwala kraść i zabijać, przeszło 3 miljony żydów, którzy chcą naród nasz stoczyć w przepaść, przeszło 3 miljony żydów, którzy chcą z Polski zrobić drugą Rosję bolszewicką. Dziwnem się wydaje, że żydzi będąc w nikłej stosunkowo ilości około 14 miljonów na całym świecie, a przeszło 3 miljony w Polsce jak już wyżej wspomniałem — zdolni są powalić tak liczny naród, jak np. Rosję. Otóż żydzi posługują się w swym dążeniu opanowania świata pachołkami, szeregowcami, zachowując dla siebie rolę przywódców, rolę oficerów. Czem jest socjalizm, stworzony w drugiej połowie zeszłego stulecia przez żydów Marksa, Lassala i Engelsa? Czyżby żydzi, mając tak podłą etykę w swej religji tak bardzo przejęli się dolą robotnika i starali się wyrobić dla niego lepsze warunki bytu? Życie mówi całkiem coś przeciwnego. Te masy robotnicze, usidlone w sidła socjalizmu, to pionki sprytnie przez żydów kierowane.

Od socjalizmu — tyfusu niedaleko do komunizmu — cholery.

Żydzi posługują się dalej jeszcze jedną kategorją ludzi karnych, ujętych w pewne kadry o pewnej hierarchji, t. j. masonerją. Każdy mason to ślepe narzędzie w ręku żydów, każdy mason musi mieć jakąś ciemną niewyjaśnioną przeszłość znaną żydom i pod groźbą ogłoszenia tejże wykonują masoni rozkazy żydostwa. W Protokułach Mędrców Sjonu, gdzie przedstawiono plany podboju świata przez żydostwo i i masonerję, czytamy w 10 protokule: „Aby plan nasz doprowadził do wyników powyższych, będziemy przeprowadzali przy wyborach takich ludzi na naczelne stanowiska w państwie, w których przeszłości istnieje jakaś ciemna sprawa, jakaś „panama". Wówczas będą oni wiernymi wykonawcami planów naszych, a to w obawie rewelacji ....". Dlatego też jasnem się staje, dlaczego ludzie i to często na bardzo wysokich stanowiskach, postępują zupełnie wbrew interesom własnego narodu. Otóż tacy osobnicy zostali wciągnięci do loży masońskiej, zwykle za młodszych lat, często już na ławie uniwersyteckiej, zostali zmuszeni do popełnienia jakiegoś haniebnego czynu i z plamą tą czarną na czole kroczą aż do stanowisk najwyższych dygnitarzy. Wiadomo, że za czasów dogorywającej już „sanacji moralnej" żydostwo, posłuszna jej masonerja i wogóle wszelkie elementy wywrotowe, bardzo się rozpanoszyły. Ostatnie prowokacyj-

ne zajścia na wyższych uczelniach w Krakowie, Warszawie i Wilnie są nowym tego dowodem, a zamordowanie ś p. St. Wacławskiego, studenta Uniwersytetu Wileńskiego i obrzucenie kamieniami kościoła O.O. Bernardynów w Krakowie, stanowią o wielkiem rozbestwieniu żydostwa i ich pewności siebie. Wstyd i hańba, że żydzi po niesłychanych tych zajściach mają jeszcze zwolenników i obrońców wśród „sanatorów" socjalistów i innych wyrzutków społeczeństwa.

Otóż dzięki tym nędznym służalcom, zwanych pospolicie szabesgojom, doszli żydzi w Polsce, szczególnie po zamachu majowym do pewnych wpływów politycznogospodarczych; teraz walczą całą siłą o duszę polską, bo wiedzą, że łatwo zapanować nad ludźmi duchowo słabymi, zdemoralizowanymi, wiedzą że łatwo przeprowadzić operację pacjenta uśpionego. Żydzi kierują jak już wiemy, masonerją, socjalistami, komunistami, weszli do sanacji i mają tam wielki wpływ, a teraz chcą „odpowiednio urobić" szerokie masy naszego społeczeństwa. Jakiemi drogami starają się ten cel osiągnąć? Dla człowieka, przechodzącego przez życie z otwartemi oczyma, jest to łatwo widoczne. Otóż obok częstych ataków na religję, obok coraz śmielszego podnoszenia łba przeciwko podwalinom rodziny, obok zdaleka cuchnącej literatury Boyów, Kadenów i innych nędzarzy duchowych, obok pornograficznych przedstawień kinowych, daje się w ostatnich czasach zauważyć zasypywanie miast i miasteczek a nawet wsi ohydnemi brukowcami w postaci różnych Kurjerków i Expresów ilustrowanych, Tajnych Detektywów, Erotykonów, Bocianów, Wolnych Żartów, Wolnych Słów i Wolnych Myśli, wydawanych przez żydostwo wzgl. przez kupionych gojów.

Brudne te szmaty żydowskie wzgl. półżydowskie wywierają ogromnie destrukcyjny wpływ, szczególnie na młodsze umysły. Słusznie mówi polskie przysłowie: „Z kim przestajesz, takim się stajesz". Z doświadczenia wiemy, że przestając przez dłuższy czas z ludźmi złymi, stajemy się powoli również złymi, obcując przez dłuższy czas z ludźmi szlachetnymi, uszlachetniamy się również sami. Ludzie wychowani w cywilizacji zachodniej stoją na gruncie praworządności (Iustitia est fundamentum reprorum, praworządność jest podstawą państw). Kto przesiąkł cywilizacją wschodnią, bizantyjską, uważa, że kto ma siłę, ten ma prawo. Stąd też takie bieguno-wo-przeciwne zapatrywanie n. p. na kaźń brzeską. O tej niwelacji, o tem wyrównaniu charakterów nie jeden z nas się przekonał, jak pod wpływem otoczenia podnosił się wzgl. upadał. Tylko jednostki wyjątkowo silne idą swoją drogą. Podobnie jak otoczenie, działa literatura i prasa. Dobra książka, wzgl. dobry artykuł potrafi wykrzesać z ludzi jakieś walory ducha, potrafi skierować ku wyżynom, zła zaś książka lub brukowiec kurjerkowo-dedektywowo-bocianowy działa w zupełnie odwrotnym kierunku. I tak ludzie, rozczytywujący się przez dłuższy czas w ohydnych piśmidłach a nawet utrzymujący towarzyskie stosunki z żydami, nasycają się powoli zgnilizną moralną, zatruwają czadem żydowskim swą duszę, nie są zdolni do żadnych szlachetnych porywów, żadnych poświęceń, żadnych ideałów, wystarczy im do życia kabaret, kino, dancing, dobra „kawka", modny krawacik, ordery no i posadka dobrze płatna, a mało odpowiedzialna. Dla osobników tego pokroju obojętnem jest kto krajem rządzi, byleby im tylko było dobrze. Tych samolubów, tych maluczkich, ginących w krótko-terminowych ratach nic nie ziębi, ani nic nie grzeje.

Mickiewicz charakteryzuje te połowiczne typy w ten sposób:

„Wpół jest żydem
Wpół jest polakiem
Wpół jest jakobinem
Wpół jest żakiem
Wpół jest cywilem
Wpół jest żołdakiem
Lecz za to całym łajdakiem"

My Młodzi chcąc porwać za sobą jak najszersze masy społeczeństwa, dążąc do zbudowania Wielkiej Polski na zasadach religji rzymsko katolickiej i praworządności, depcąc podłość, fałsz i brud, mamy w kierunku odżydzenia Polski ogromnie dużo do zrobienia.

A zatem do dzieła! Pracujmy nad sobą, uświadamiajmy jak najszersze warstwy społeczeństwa w kwestji żydowskiej, przeprowadźmy zupełny bojkot żydów i ich pachołków pod względem towarzyskim i ekonomicznym, trzymając się zasady: „Swój do swego po swoje", wyrwijmy szmaty i brukowce nieuświadomionym, stwórzmy atmosferę zdrową, czystą, wolną od wyziewów żydowsko masońskich, nie pozwalajmy panoszyć się chamstwu, krzepmy się na duchu i ciele, prowadźmy walkę ze złem na każdym kroku, a Polska będzie wielka i silna.

A K

Co to jest ustrój państwa?

Dawno już czytamy i słyszymy, że ustrój naszego państwa jest nieodpowiedni, że trzeba go zmienić. Z tem właśnie hasłem występował B. B. w czasie wyborów, pozostawiając zresztą dotąd całą sprawę niemal odłogiem; bo choć wprawdzie w Komisji Konstytucyjnej Sejmu leży — i jest nawet w swoich najogólniejszych założeniach dyskutowany — projekt nowej Konstytucji, złożony właśnie przez BB, to jednak w gruncie rzeczy ani ten projekt nie daje potrzebnych rękojmi dobroci ustroju, ani — wreszcie — prace nad nim nie posuwają się niemal wcale naprzód.

Zagadnienie ustroju bowiem nie jest tak łatwe do rozstrzygnięcia, jak się widocznie tym z BB zdawało; nie wystarczy na to rzucić jakieś hasło, poczem siąść do biurka i napisać nową Konstytucję, byle taką która gwarantowałaby trzymanie władzy nadal przez tych, co zrobili ten nowy ustrój.

Na to, żeby móc rozstrzygnąć względnie trwałe zagadnienie ustroju trzeba sobie dobrze zdawać sprawę z tego, co to jest właściwie ustrój państwa, inaczej — do czego on służy? Nie chodzi — oczywiście — o formalno — prawne dociekanie. Otóż ustrój państwa powinien służyć jaknajlepszemu rozwojowi narodu. Stąd płynie wiele wskazówek. Więc najpierw — życie naszego narodu płynie w zupełnie określonych warunkach, ustalonych przez jego położenie geograficzne, przez historję, rasę naszą, nasz poziom kulturalny i t. d. Ustrój, państwa na to, by dobrze był dopasowany do potrzeb narodu, musi się ze wszystkiemi temi warunkami liczyć. To znaczy, że nie można sobie wziąść jakiegoś wzoru z zagranicy i dlatego że tam gdzieś za dziesiątą granicą dobrze z nim jakiemuś narodowi, chcieć uszczęśliwić i nasz naród tym właśnie ustrojem. Tam, za granicą, są inne warunki życia, czego innego im też trzeba i u nas są inne warunki i do nich trzeba się stosować. W ustroju państwa trzeba więc wziąść za zasadę nie jakieś wymagania ogólne, międzynarodowe, a **narodowe**. Dlatego też mówimy o **państwie narodowem.**

Ustrój państwa jest to forma prawna, w której żyje naród, powinna więc ona dążyć do tego jedynego celu, jakim jest rozwój sił narodu. Z tak postawionej sprawy dojść trzeba do wniosku, że właśnie pojęcie **ustroju państwa** jest wiele szersze od samej tej ustawy, którą zwiemy Konstytucją. Zapewne, w ustawie Konstytucyjnej nie można wszystkiego pomieścić, zawiera ona zwykle tylko ogólne podstawy i wskazania. Obok niej jednak jest cały szereg dziedzin, które razem złączone dają nam dopiero obraz całego ustroju państwa. Wiadomo, np., jak wielkiej wagi jest dziedzina gospodarcza życia narodu; Konstytucja nie wiele o tem mówi, a czy życie gospodarcze naszego narodu służy istotnie celom rozwoju narodu? Przecież — w innych dzielnicach kraju zapchane ono jest żydami, a kapitał w całej Polsce jest przeważnie w rękach cudzoziemców. O tem nam formalnie pojęty ustrój nic nie powie i nic nam tutaj nie da. To samo w dziedzinie wychowania i wykształcenia: w ramach dzisiejszego ustroju, Konstytucji, która o tem nic nie mówi, dokonywuje się w szkołach kresów wschodnich szczepienia jakichś narodowości białoruskich i ukraińskich, które bynajmniej nie pragną w dodatku być z nami w zgodzie. I tak samo w wielu innych dziedzinach.

Gdy więc mówimy o **państwie** narodowem, nie rozumiemy przez to tylko wąskich ram ustawy Konstytucyjnej, rozumiemy zaś całokształt warunków ustawowych, w których znaleźć się winno życie narodu. Gdy mówimy o reformie ustroju, rozumiemy ją w bardzo wszechstronny sposób.

Na koniec jeszcze jedno. Jednym z głównych filarów ustroju jest rząd państwa, sposób jego wyłaniania i formy działania. Tak jak ustrój winien być jaknajdoskonalej dopasowany do warunków narodu i do wewnętrznych jego sił, winien być — jakby się można wyrazić — w kontakcie z istotnemi siłami narodu, tak samo i rząd, na to by być w rzeczywistości rządem swego narodu, musi być jakby organicznie z nim zrośnięty. Taką podstawą działania i trwania rządu nie mogą być jego własne organy, a musi być siła społeczna, wyłaniająca się z samego narodu. Przez nią rząd może dopiero dosięgnąć do wnętrza narodu, ona dopiero może być temi korzeniami, któremi każdy rząd, na to, by być trwałym rządem. musi tkwić w narodzie. Te samodzielne siły społeczne są dopiero wykwitem istotnego układu potrzeb i dążeń narodu, w nich dopiero odzwierciadla się ewolucja, którą przeżywa naród. Tych zadań nie spełni przecież administracja. O. W. P. jest właśnie organizacją świadomych i samodzielnych sił społecznych nowych pokoleń narodu, celem zaś i zadaniem jego jest stać się podstawą rządów narodowych w Polsce.

Ustrój państwa wtedy dopiero można uważać za wykończony, gdy podłożem jego zostaną te samodzielne siły społeczne, gdy podstawą jego zostanie to, co możemy nazwać zorganizowanym narodem.

Z.

„To co nie przeszło przez próbę, choćby najśliczniejszemi tęczami pryskało nie wie samo, czy żyje; to co dotknęło się próby, a nie wytrzymało, tem samem umarło; to tylko prawdziwie żyje, co próbę odbyło i z niej pod wyższą postacią się wydobyło. I ta prawda tyczy się wszelkiego uczucia wszelkiej idei, wszelkiego dobra, wszelkiego indywiduum, wszelkiej cnoty”.

Pułkownicy.

Pułkowników mamy hordy:
Wszystko jakieś harde... twarze,
Bo to u nas są mocarze.
Pułkowników jest zbyt wiele...
Każdy z nich mądry, jak... rabin,
Bo ochrania go karabin.
Jedna tylko w nich jest wina.
Że z nich każdy, choć jest... zerem,
Gotów zostać... akuszerem.
Potrząsając siły batem,
Każdy chce być... wojewodą,
Zwłaszcza, gdy ma żonkę młodą.
Że ich liczba wciąż się lęże
I że sprytni są jak... cenzor,
Na nich prasa ostrzy jęzor.

A. Mariani

(„Żółta Mucha" Nr. 52.)

Nędza
u końca rządów Ludwika XIV.

Panie, ludy mrą z głodu. Uprawy roli prawie już poniechano; miasta i wsie się wyludniają; nędznieje wszelki przemysł i nie żywi już robotników. Wszelki handel unicestwiony. Cała Francja to już tylko jeden wielki przytułek, spustoszony i bez zaopatrzeń. Nie obawiaj się, Panie, otworzyć oczu; nie obawiaj się, by ci ich nie otwarto; nie obawiaj się, że doprowadzi to do uszczuplenia nieco twej chwały. To ta chwała, która zatwardza twe serce, droższa ci, niż sprawiedliwość, niż twoje własne zdanie, niż zachowanie twoich ludów, które giną co dziennie od chorób głodowych

Fenelon.

Po radosnej twórczości Ludwika miała Francja nędzę i — straszną rewolucję. Dzieje się powtarzają. Jeno Fenelona brak.

Z ruchu Młodych

Wadowice.

W dniu 28 II. przybył do Wadowic na inspekcję tamtejszej placówki O. W. P. z ramienia wydziału wojewódzkiego kierownik placówki krakowskiej p Nisner. Moment ten postanowili wykorzystać miejscowi sanatorzy, którym wspaniały rozwój wadowickiej placówki spędzał sen z oczu i przez zdemolowanie lokalu i rozbicie zebrania zastraszyć i członków O. W. P. i odebrać im chęć do dalszej pracy. O godzinie 3 w chwili w której miało być otwarte zebranie wtargnęła do lokalu placówki bojówka sanacyjna złożona w większości z członków strzelca oddziałów Wadowic i Choczni uzbrojona w laski i noże. Zdecydowana postawa młodzieży narodowej której w lokalu było przeszło 80 osób odebrała sanatorom ochotę do burd. Wprawdzie lokalu mimo kilkukrotnych wezwań nie chcieli opuścić ale referatu kierownika Nisnera wysłuchali w milczeniu. Raz tylko przerwał go pan Guzdek człowiek wielokrotnie karany kryminalnie wołając pod adresem Dmowskiego i Hallera: „że to burżuje i obszarnicy" — widząc zaś wiszący na ścianie portret Kościuszki odezwał się oto: „jeden z demagogów waszego obozu." Kiedy jeden z członków placówki prosił p. Guzdka aby zamiast przerywać zabrał głos w dyskusji oświadczył on z rozbrajającą szczerością „ja za głupi na to żeby tutaj głos zabierać" twierdził jednakże zaraz po tem, że jest starym politykiem. Po ukończeniu zebrania strzelcy nie chcieli opuszczać lokalu a ich prowodyrzy p. Guzdek Matjasik i Gabor zaczęli wołać żeby bić obecnych i rozbijać zgromadzenie pozostała reszta podniosła nieopisany harmider bez szkody dla otoczenia. Kres położyła zajściu policja

wadowicka która po długiem wahaniu przybyła na miejsce awantur. Epilogiem zajścia było wybicie trzech szyb w lokalu, przez nieznanych sprawców. — Na „pole bitwy" przybył wkrótce potem komendant miejscowego strzelca p. Chmielowiec własnym okiem oglądnąć sukces — swych wychowanków — Zaś kierownicy nieudałej akcji zeszli się w karczmie wysłuchać pochwał żyda p. Zampela. —

Wypadek powyższy opisany wzniecił w Wadowicach olbrzymie oburzenie na kierowników strzelca. Placówka O. W. P. zyskała zaś kilkunastu nowych członków. —

Nowy lokal O W P placówki grodzkiej w Krakowie

W sobotę 5. III. 32. nastąpiło otwarcie naszego lokalu OWP. przy Rynku Głównym Nr. 6. Lokal składa się z 4 pokoi z tego dwa duże do zebrań

Lokal wynajęto przy pomocy Str. Narodowego, urządzono zaś własnemi siłami członków Obozu.

Założono nowy lokal wskutek ogromnego wzrostu Obozu — stary nie mógł już zmieścić członków, szczególnie w dnie zebrań. Lecz nowy rozwój Obozu Krakowskiego rokuje jaknajlepsze nadzieje.

Z uroczystości otwarcia placówki „Młodych" Obozu Wielkiej Polski w Rybarzowicach koło Białej.

Placówka Młodych w Rybarzowicach urządziła w dniu 11 października 1931 r. uroczystość otwarcia placówki, pierwszą w powiecie bialskim.

Uroczystość odbyła się z ograniczonym częściowo programem z powodu zakazów starościńskich, które w ostatniej chwili nie zezwoliły na urządzenie pochodu od lokalu p. Jana Pezdy do kościoła parafjalnego. Uczestnicy uroczystości zmuszeni byli mniejszemi grupami udać się na sumę, którą odprawił Ks. Proboszcz Kędzior, wygłosiwszy okolicznościowe kazanie. W czasie sumy wszyscy członkowie placówki rybarzowickiej przystąpili do Komunji św. Po nabożeństwie zebrało się około 300 uczestników w lokalu p P za zaproszeniami, gdyż na publiczne zgromadzenie starostwo nie zezwoliło Do zebranych przemówił kier. placówki kol. Józef Huczek witając wszystkich zebranych uczestników. Poczem redaktor Zajączek odczytał rozkaz wojewódzkiego kierownika „Młodych" magistra E. Stefanki.

Do członków placówki w Rybarzowicach i sąsiednich placówek mających być udekorowanymi mieczykami, przemówił w gorących słowach redaktor Zajączek i po odebraniu przyrzeczenia dokonał dekoracji.

Udekorowani zostali członkowie rybarzowickiej placówki oraz koledzy: Zon Stanisław, Łukoś Andrzej, Papla Franciszek z Komorowic, Czader Józef z Koz, Mądrala Michał z Łodygowic, Wawrzuta Józef z Meszny i Kalczyński Józef z Żywca.

Po odśpiewaniu hymnu „Młodych" kolega Paweł Dobija wygłosił piękną okolicznościową deklamację.

Następnie kolega Stefan Klimecki delegat wojew. Wydziału Młodych O. W. P. z Krakowa wygłosił świetne przemówienie „O wskazaniach ideowych u progu Wielkiej Polski".

Imieniem Zarządu Okręgowego stronnictwa narodowego składał gratulacje Placówce profesor Jerzy Ferens, podnosząc w dobitnych słowach doniosłość ruchu „Młodych w całokształcie pracy narodowej.

Następnie przemawiali: kol. Józef Kojder imieniem Wydziału Powiatowego „Młodych" z Żywca, Jan Migdał zasłużony Stojałowczyk imieniem Koła stronnictwa narodowego w Rybarzowicach oraz Szymon Zontek imieniem Narodowego Związku z Bielska.

Ostatni przemówił redaktor Zajączek, który wyraził serdeczne podziękowanie wszystkim tym, co przyczynili się do uroczystości otwarcia placówki oraz zaproponował wysłanie depeszy gratulacyjnej na ręce prezesa Romana Dmowskiego następującej treści:

ROMAN DMOWSKI

CHLUDOWO, p. Wargowo

„WYRAZY CZCI I GŁĘBOKIEGO SZACUNKU PRZESYŁAJĄ CI DOSTOJNY PANIE PREZESIE UCZESTNICY UROCZYSTOŚCI OTWARCIA PLACÓWKI OBOZU W. P. W RYBARZOWICACH".

Uroczystość zakończono odśpiewaniem roty Konopnickiej, wpisywaniem do książki pamiątkowej i wspólną fotografją.

Życzenia nadesłały placówki w Zakopanem, Nowym Targu, Slemieniu i Rychwałdzie.

Na uroczystość przybyły okoliczne placówki Obozu „Młodych" oraz stowarzyszenie b. Wojskowych, Straż pożarna i Związek Młodzieży z Rybarzowic, placówki Zw Hallerczyków z Buczkowic, Łodywowic, Wilkowic i Bielska, delegacja Narodowego Związku Rbotniczego z Bielska ze sztandarem, delegacja Związku Woźniców ze sztandarem z Bielska oraz liczne rzesze narodowców z Rybarzowic, Buczkowic i gmin sąsiednich.

Ruch narodowy w powiecie bialskim przybrał żywiołowe rozmiary, i nie zdołają go powstrzymać żadne nakazy starościńskie.

„Młodzi" czuwajcie!

Swój.

Słownik polityczny.

KOLEKTYWIZM — jest to zrodzony we Francji w połowie XIX w. kierunek szkoły komunistycznej, inaczej socjalistycznej, który mieni się pośrednim między czystem komunizmem a indywidualizmem gospodarczym. Dąży on mianowicie do urzeczywistnienia takiego systemu gospodarczo-społecznego, w którym wszystkie srodki produkcji były uspołecznione, t j. stały się własnością społeczeństwa, jako ogółu, a natomiast własność prywatna była pozostawiona tylko co do środków konsumcji, t. j. przedmiotów spożycia. Wszystko zatem, co służy lub może służyć do wytwarzania dobr (ziemia, woda, kopalnie, kapitały, fabryki, maszyny sklepy, narzędzia, warsztaty, jednem słowem kapitał), byłoby odebranie prywatnym właścicielom i służyłoby odtąd produkcji kolektywnej (zbiorowej), prowadzonej przez społeczeństwo (nie zas przez państwo jak chce tego kierunek socjalizmu niemieckiego, zwący się socjalizmem państwowym — Staatssozialismus, socjalistyczny etatyzm) Z drugiej strony to, co człowiek otrzymałby na własność, jak równoważnik swej pracy mogłoby iść jedynie na spożycie i nie wolno byłoby zużytkować części tych przedmiotów spożycia na cele produkcyjne Z tego widać, iż pozostawiona przez kolektywizm własność indywidualna jest tak ograniczona, iż staje się właściwie fikcją) nie jest bowiem właścicielem ten, kto nie może zużytkować własności podług swej woli). To też kolektywizm ze swojem teoretycznem odróżnieniem, jest niczem innem, jak komunizmem.

LIBERUM VETO — dosłownie znaczy po łacinie „wolne nie pozwalam". Tą formułą mógł, począwszy od połowy XVII w., każdy poseł Rzplitej Polskiej zerwać sejm lub wstrzymać obrady sejmowe To prawo, które w okresie upadku obyczajów politycznych w Polsce uważano za „źrenicę wolności szlacheckich", było nadużyciem, ale jednocześnie logicznem wynikiem zasady jednomyślności, która obowiązywała w parlamentaryzmie Rzplitej. W myśl tej zasady żadna ustawa nie mogła przyjść do skutku bez jednomyślnej zgody wszystkich posłów senatorów i króla. Po raz pierwszy formułą liberum veto Sejm został zerwany w r. 1652 przez posła Sicińskiego, stolnika upickiego zagniewanego na króla za wydanie dekretu w jego sprawie prywatnej. Fakt ten wywołał narazie wielkie wzburzenie, ale przykład podziałał i zasada liberum veto się ostała. Odtąd sejmy zrywane były coraz częściej i niemoc organu prawodawczego wywoływała w kraju coraz to większą anarchję. Liberum veto było doskonałem narzędziem dla państw ościennych, czyhających na zgubę Rzplitej; posługiwały się też tą „źrenicą

wo ności“ szlacheckiej, jako taranem do rozbijania całości i siły pasńtwa polskiego. Dopiero konstytucja 3 maja 1791 r. wprowadzając zasadę większości do polskiego parlamentaryzmu zniosła liberum veto.

AMBASADOR — agent dyplomatyczny I klasy, reprezentujący wobec monarchy lub naczelnika państwa, przy którym jest akredytowany, osobę swego monarchy i państwo, którego jest wysłannikiem. Hierarchiczna wyższość ambasadorów wobec innej kategorji rangi agentów dyplomatycznych (posłów ministrów pełnomocnych, ministrów nadzwyczajnych, ministrów prezydentów i charges daffaires) ustaliły regulaminy wiedeński z 19 marca 1815 roku i akwizgrański z 21 listopada 1918. Abasador, oprócz zwykłych atrybucyj i obowiązków dyplomatycznego agenta, ma specjalny charakter reprezentacyjny i przywileje zaszczytne, np ma prawo swobodnego dostępu i osobistej rozmowy z monarchą lub naczelnikiem państwa, przy którym jest akredytowany; ambasador wręcza mu swoje listy uwierzytelniające jako też odwołujące, na uroczystej audjencji przy specjalnym ceremonjale; ma prawo posiadać baldachim w swej sali ceremonjalnej, jeździć poszóstną karetą, odbierać honory wojskowe i t. p. Przysługują ambasadorowi, tak jak zresztą innym oficjalnym agentom dyplomatycznym, różne prerogatywy, przywileje i immunitety, tak mianowicie: nietykalność osoby i mienia, nietykalność archiwów dyplomatycznych, wyjęcie z pod jurysdykcji karnej i cywilizacynej państwa, w którem rezyduje, zwolnienie od wszystkich lub od większości podatków osobistych i bez pośrednich, zwolnienie od opłat celnych i inne pomniejsze.

J. Bartoszewicz.

Książki nadesłane.

S. Jeleński HALLELU JAH! Opowieść ewangeliczna. Cena zł. 3,50. Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Nowa opowieść z cyklu książek ewangelicznych. Dotyka ona końcowego okresu działalności Chrystusa, stawiając czytelnika wobec najwyższych zagadnień życia: ofiary a zbawienia, śmierci a zmartwychwstania, wiary i niewiary w Bóstwo Chrystusowe. Jak odbijały się te problemy w duszach żydów? Jak oddziaływały słowa i czyny Mistrza z Nazaretu na nieuprzedzone umysły? Czy koniecznie trzeba było wierzyć w to, że był Bogiem? To ostatnie zwłaszcza pytanie rozstrzygnięte jest w sensie twierdzącym. Tylko zła wola odrzucić mogła wiarę. Tylko pycha mogła odrzucić cuda. Tylko zazdrość nienawistna — doprowadzić do wyroków haniebnych. Lecz namiętności ludzkie okazują sie niczem wobec potęgi Zmartwych wstania, dym sie rozprasza, a światło świeci wspanialej. Stąd płynie i radość i moc chrześcijaństwa po wsze wieki „Hallelu Jah“ tak jak „sursum corda“ brzmią najdonośniej, w liturgji kościelnej i w sercach chrześcijan utrwalają wiarę, nadzieję, miłość. Książka niniejsza, ogromem wydarzeń przerastająca poprzednio wydane opowieści ewangeliczne, jest przeznaczona nietylko dla młodzieży dojrzalszej, ale i dla osób dorosłych.

H. **Ghéon.** „SZAFARZ ŁASK BOŻYCH.“ Św. Jan Vianney, proboszcz z Ars. Tłumaczenie autoryzow. z francuskiego K. Bobrowskiej. Str. 184. Cena zł. 3, — Nakła Księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa —Wilno —Lublin.

Święty Wincenty à Paulo wyraził kiedyś życzenie, by śmierć zastała go słuchającego spowiedzi wieśniaka. W paręset lat później na tejże ziemi francuskiej nieuczony kapłan postanowił być całe życie ojcem duchownym gromady wiejskiej i przez pokutę i inne sakramenty wprowadzić ją na wyżynę kultury religijnej. Był to Jan Vianney, proboszcz z Ars, niedościgniony wzór duszpasterstwa wiejskiego, święty prostotą, święty miłosierdziem, kapłan w pańszczyźnie własnego ludu, szafarz skarbów, niosących życie wiekuiste, taki, jakich nie miała żadna inna kraina, ani nie oglądała nasza epoka.

Żywot jego, skreślony piórem plastycznem znakomitego autora francuskiego jest tak aktualny, jak cały problem wychowania ludu. A że przedstawia dzieje nowoczesne, więc nie schodzi w mglista dziedzinę legend, nie zanurza się w błękitach poezji, lecz jest spiżowym świadectwem zwycięskiej pracy dla prawdy, kruszącej opokę indyferentyzmu w żarnach miłości ofiarnej

Cena numeru 50 groszy

Prenumerata roczna . . . . 5.— zł.
półroczna . . . . 3. — „
kwartalna . . . . 1.50 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194

Redaktor Naczelny i Wydawca: Edward Jan Zajączek. Redaktor Odpowiedzialny: Franciszek Pyclik
Druk. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA“ w Sieradzu

J. Muron. „WYSPA HISPANOLA." Powieść. Tłum. Z. Chrzanowska Str. 374; Cena zł. 8,—Nakład Księgarni św Wojciecha. Poznan—Warszawa—Wilno—Lublin.

Mimo bardzo usilnych badań archiwalnych historycy nie zdołali się pogodzić co do głównych znamion osoby Kolumba. Pokusili się o to beletryści. Obok Wassermanna, znanego już czytelnikom polskim, stanął w rzędzie psychologów-artystów Jan Muron nie ograniczył się do uwypuklenia jednej tylko indywidualności — odkrywcy Nowego Świata. W szeregu świetnych pod względem malarskim scen przedstawił niezmierny kontrast między ideą mistyczną, którą piastował Kolumb, a jej pojmowaniem i wykonywaniem posłannictwa cywilizatorów przez zgraje chciwców, gwałcicieli, intrygantów i rokoszan. Kontrast ten jest wysoce dramatyczny, ale jeszcze większe wrażenie sprawia kontrast fatalny między arcybujną przyrodą a śmiercią powolną Hiszpanów, ofiar zabójczego klimatu. Najpiękniejsze sceny poświęcone są śmierci. Obie strony — Hiszpanie i Indjanie — wykazują w ostatnich chwilach życia nadludzkie bohaterstwo. Jest jednak jakaś twardość i uporność w śmierci pierwszych, gdy czar poezji owiewa rozstanie się z tym światem mieszkańców Hispanoli. Bo autor jest poetą, poetą nawskroś chrześcijańskim, witającym z miłością tęsknotę za Bogiem Nieznanym, która drży w sercu dzikiego plemienia. Poeta, malarz, psycholog, stylista — oryginalny ten korowód zalet zniewala do czytania jego książki, pieczołowicie oddanej w języku polskim przez znaną tłumaczkę, p. Zofję Chrzanoską.

Na fundusz prasowy złożyli:

Flaczyński Wł.	Zgierz	2 zł. 50 gr.
Pioch Alfons.	Wejcherowo	2 „
Skirmunt Henr.	Kraków	2 „
Domański Witold	Wyszków	1 „

181.194

To konto „MŁODEGO NARODOWCA" w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR W ŻYWCU

założony w roku 1856 — **poleca swoje piwa:**

„ZDRÓJ”

„MARCOWE”

„PORTER”

„ALE”

Piwa te, wyrabiane z najlepszych surowców, cieszą się wielkim zbytem w całej Polsce, a nawet zagranicą.

Jako specjalność wyrabia Browar piwo **„PORTER”** uznane przez lekarzy jako doskonały środek odżywczy dla chorych i rekonwalescentów, a przewyższające swoją jakością — — i dobrocią wszelkie podobne wyroby krajowe i zagraniczne. — —

Reprezentacje prawie we wszystkich miastach Polski.

Na okręg Cieszyński Arcyksiążęcy Browar posiada zastępstwo swoje w SKOCZOWIE oraz w BIELSKU, przy ul. Kolejowej 13.